



MAMY WIELKĄ SZANSĘ NA SUKCES

Rozmowa Ewy Sapeńko
z JM Rektorem Uniwersytetu Zielonogóskiego
prof. dr. hab. inż. Tadeuszem Kuczyńskim

> Panie Rektorze, na wrześniowym spotkaniu z pracownikami postawił Pan diagnozę stanu Uniwersytetu. Nie jest dobrze. Jaką receptę przepisze Pan na uzdrowienie tej sytuacji?

Zaraz o tym powiem, ale najpierw trzeba opisać sytuację. A wygląda ona tak: mamy 35 mln zł długu i w coraz większym stopniu nie domykają nam się przychody z wydatkami. Co oczywiście bardzo pogarsza naszą sytuację, bo do tych 35 mln co roku będą nam dochodzić kolejne długi. Trudno powiedzieć na ile nam się te „nożyce” nie domykają. Pod koniec sierpnia i na początku września udało nam się w MNiSW uzyskać dodatkową dotację w granicach 2 mln. zł. Szacuję, że na dziś niedobór wynosi 6-7 mln. zł rocznie. Według wstępnej oceny przygotowanej na 2013 r. oczekiwaliśmy dalszego powiększenia tego niedoboru, na który złożyć się miało przewidywane zmniejszenie dotacji o 2 mln zł i mniejsze o 3 mln zł wpływy ze studiów niestacjonarnych. Wtedy sytuacja stałaby się naprawdę niebezpieczna. Są jednak przesłanki, które pozwalają nam myśleć bardziej optymistycznie. Przede wszystkim rekrutacja, która była w tym roku bardzo udana. Na studia dzienne przyjęliśmy więcej studentów niż rok temu, a to przecież przekłada się w dużym stopniu na zwiększenie dotacji. Może więc dotacja wcale nam nie spadnie. Lepiej wygląda również sytuacja na studiach niestacjonarnych. W porównaniu z rokiem ubiegłym nabór spadł nam o 15 proc., a rok temu był to spadek 20 procentowy. Dlatego tutaj także spadek wpływów będzie na pewno mniejszy niż zaplanowaliśmy - może zamiast 3 mln - 2 mln zł. A przecież w tym roku kończymy spłacać resztki zadłużenia w postaci kredytów długoterminowych i zaległych zobowiązań wobec ZUS - razem ponad 3,5 mln zł. Reasumując, przy dobrej koniunkturze niedobór może nam się zmniejszyć nawet do 4 - 5 mln zł., a zakładając ogranicze-

nie nadgodzin, które powinno doprowadzić w ciągu najbliższych 2 lat do redukcji wydatków o kolejne 1 - 2 mln zł, schodzimy z potencjalnym niezbilansowaniem wpływów i kosztów do 2 - 3 mln zł. To wszystko to jednak założenia, ale póki co mamy dzień Inauguracji, więc dłaczego nie miałyby być one optymistyczne.

Cały czas mówię o naszych problemach finansowych. Chciałbym wyraźnie zaznaczyć, że nie należymy do grona uczelni uznanych za oficjalnie zagrożone finansowo przez MNiSW. Jednak widząc, że budżet nam się nie domyka, i każdego roku dług ma realną szansę się powiększać, to łatwo można sobie wyobrazić w jakich kłopotach możemy się niedługo znaleźć.

> Panie Rektorze, a jakieś pozytywy w tej sytuacji? Nie ma żadnych?

Oczywiście, że są. Mamy na przykład ziemię, która jest warta wymierne pieniądze. Może nie są to ogromne środki, ale około 100 ha, którymi dysponujemy dziś na terenie Parku Naukowo-Technologicznego i Lubuskiego Parku Przemysłowo-Technologicznego w Nowym Kisielinie, warte są dziś ponad 30 mln zł. Mamy więc spore zabezpieczenie, ale wystarczy nam ono na 3 do 6 lat, w zależności od wielu czynników, zarówno tych od nas zależnych, jak i niezależnych. Jednak co potem? „Dziura” pomiędzy przychodami a kosztami będzie się prawdopodobnie stale powiększać. Konieczne stanie się poszukiwanie możliwości oszczędzania i zarabiania.

> Nareszcie przechodzimy do recepty!

Tak, to już jest recepta. W moim odczuciu podstawową receptą na uleczenie sytuacji finansowej UZ jest oszczędzanie. Od tego się nie da uciec. Powinniśmy się przyjrzeć zatrudnieniu na naszej uczelni. Muszę powiedzieć, że je-

steśmy bardzo rozpuszczeni. Od wielu lat systematycznie zmniejszała się ilość studentów, czemu nie towarzyszyła znacząca korekta ilości zatrudnionych nauczycieli akademickich. Przez wiele lat czuliśmy się finansowo bezpieczni. To miłe uczucie, mieć świadomość utrzymania całkiem dobrej pracy bez konsekwencji zwolnienia. Zwalnianie ludzi nie jest przyjemne, to jest ostateczność, ale czasami, niestety konieczna. Myślę, że w przeszłości zaniedbano jedną rzecz, rzetelną ocenę pracowników naukowo-dydaktycznych. Jeżeli przyjrzymy się ich ocenom, brakuje ocen negatywnych. A przecież to nie jest tak, że wśród prawie tysiąca pracowników naukowo-dydaktycznych, wszyscy zawsze spisywali się bardzo dobrze, dobrze, a przynajmniej dostatecznie.

> Ale przecież system ocen pracowników funkcjonuje na naszej uczelni.

Tak, ale jakoś wszyscy go przechodzili pozytywnie, i jak już powiedziałem - to jest niemożliwe, żeby wszyscy byli tacy doskonali. Jeszcze niedawno, żeby zwolnić nauczyciela akademickiego potrzebne były dwie oceny negatywne, dziś po nowelizacji ustawy, wystarczy tylko jedna taka ocena. A to upraszcza sprawę.

> Czyli zamierza Pan skorzystać z tej możliwości?

Tak, zamierzamy. Bo to nie ja sam będę o tym decydował. Na razie dyskutujemy o tym na Kolegium Rektorskim i z dziekanami, w dalszej kolejności swoje przemyślenia przedstawimy Senatowi. Ale jak ja to widzę - myślę, że powinniśmy wprowadzić dwie oceny pracowników. Pierwsza, podstawowa ocena, przeprowadzana np. co dwa lata, powinna oceniać przede wszystkim pracę naukową, dydaktykę i działalność organizacyjną. Nie potrafię jeszcze teraz powiedzieć jakie współczynniki wagowe powinny być tu wzięte pod uwagę, ale to te oceny powinny decydować o ewentualnym awansie pracownika, jego nagrodach czy podwyżkach. Ocena pracy dydaktycznej jest oceną bardzo subiektywną - bo i studenci oceniają subiektywnie i ocena po hospitacji też jest subiektywna. Ocena działalności organizacyjnej też jest oceną subiektywną. Obiektywna może być wyłącznie ocena pracy naukowej. Kryteria tej oceny zostaną wypracowane przez Prorektora ds. Nauki i Współpracy z Zagranicą wspólnie z władzami wydziałów. Szczególnie ważnym będzie określenie przejrzystych kryteriów, które pozwolą na negatywną ocenę pracownika. Jeżeli wypracujemy taki system, otworzy on nam drogę do możliwości zwolnienia nauczyciela, a także pozwoli nam w przyszłości unikać procesów sądowych. Bo zasady będą jasne i bardzo czytelne. Chociaż z drugiej strony, negatywna ocena działalności naukowej nie musi oznaczać, że pracownik musi być zwolniony. Różni są ludzie i potrzeby wydziałów. Jedno i drugie powinno decydować o możliwościach dalszego zatrudnienia pracowników, którzy otrzymali negatywną ocenę naukową. Powinniśmy wypracować takie zasady, które pozwolą na utrzymanie na uczelni wybitnych dydaktyków, którzy może nie uzyskują kolejnego stopnia naukowego, ale za to świetnie poprowadzą zajęcia ze studentami. A dla uczelni to też jest istotna sprawa.

> A która ocena powinna się bardziej liczyć - ocena studentów czy zwierzchników danego pracownika?

W moim odczuciu podstawową powinna być ocena przełożonych. Ocena studentów jest oczywiście ważna, ale powinna być jedynie wskazówką, że należy zainteresować

się danym pracownikiem, bo źle pracuje. No i też w odwrotnej sytuacji, żeby kogoś wyróżnić za dobre kształcenie. Natomiast nawet bardzo negatywna ocena studentka, nie powinna doprowadzić do zwolnienia pracownika. Istnieje tak wiele nie merytorycznych przyczyn, dla których wykładowca może być nie lubiany przez studentów. Przy skrajnie różnej ocenie przez studentów i przełożonych, należy sobie wspólnie wyjaśnić przyczyny różnic w dokonywanej ocenie.

Wracając jednak do istoty sprawy, czyli możliwościach zwolnienia pracowników. Nie zapominajmy o pracownikach, którzy osiągają wiek emerytalny. Uważam, że jeżeli tylko nie ma absolutnej konieczności ich dłuższego zatrudnienia to powinni oni przejść na emeryturę. Jedyne przesłankami do ich dalszego zatrudnienia może być wyłącznie utrzymanie uprawnień do nadawania stopni naukowych czy utrzymanie kierunku.

I z tego obrazu wyłaniają nam się trzy mechanizmy, które pozwolą nam ograniczyć zatrudnienie pracowników naukowo-dydaktycznych, czyli: negatywna ocena, przejścia na emerytury i rotacja osób, które nie osiągnęły kolejnego stopnia naukowego.

> A pracownicy administracji też będą zwalniani? Przy mniejszej liczbie studentów też jest ich pewnie za dużo?

Jeżeli chodzi o pracowników administracyjnych, to ja widzę to w taki sposób - musimy zrobić zewnętrzny audyt uczelni, bo tylko spojrzenie z zewnątrz pozwoli nam ocenić, na ile organizacja administracyjna Uniwersytetu jest dopasowana do celów, które uczelnia ma realizować. Podstawowa działalność uczelni to działalność naukowa, dydaktyka, realizacja projektów, coraz częściej współdziałanie z przemysłem. I dobrze będzie, jeżeli ktoś z zewnątrz przyjrzy się temu wszystkiemu i oceni jaka struktura administracji będzie najzdrowsza, najtańsza i najbardziej dostosowana do podstawowych procesów realizowanych na uczelni. Audyt odpowie nam na pytanie czy mamy kogoś zwolnić, czy też może nie ma takiej potrzeby. Dziś trudno mi odpowiedzieć na to pytanie.

Taki audyt przeprowadziła Politechnika Wrocławska i tam się to sprawdziło i przyniosło duże korzyści. Dlatego więc u nas miałyby być inaczej.

> Kiedy możemy się spodziewać tego audytu?

Rektorem jestem dopiero od miesiąca. Wszystko wymaga czasu, dyskusji, konsultacji, dobrego rozeznania, a przede wszystkim akceptacji Senatu. Mam nadzieję, że jak najszybciej. Jestem bowiem przekonany, że taki audyt pozwoli nam nie tylko usprawnić pracę w administracji, ale przede wszystkim zaoszczędzić pieniądze. Z administracją sprawa jest trochę bardziej skomplikowana, bo chociażby pracowników osiągających wiek emerytalny nie można zwolnić, takie jest prawo. Ale mam też nadzieję, że jeżeli będziemy mieli wyniki audytu, to łatwiej znajdziemy na przykład zrozumienie u związków zawodowych i rozmowy z nimi będą łatwiejsze.

> A wracając do „recepty”, to poza zwolnieniami pracowników, jakie jeszcze gorzkie pigułki będziemy musieli przełknąć?

Poza zwolnieniami? Nie widzę więcej gorzkich pigulek, może poza ograniczeniem liczby nadgodzin. Ale też nie demonizowałbym tych zwolnień, bo przecież będą one

przeprowadzane w ciągu kolejnych kilku lat i rozłożone w czasie będą mniej bolesne, bo wiele z nich to będą odejścia naturalne, jakich w skali roku mamy naprawdę wiele. Jeżeli chodzi o rozmowy ze związkami zawodowymi, to jestem optymistą i sądzę, że się dogadamy. Nasz interes naprawdę jest taki sam.

A wracając do głównego wątku rozmowy - oszczędzanie to jedno, ale kolejnym elementem szukania pieniędzy jest ich zarabianie. Duże możliwości daje nam Park Naukowo-Technologiczny. Na przykład tuż po Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich jestem umówiony z prezesem firmy Viessmann, potentata produkcji systemów grzewczych. Będziemy rozmawiali m.in. o wspólnych badaniach, szkoleniach, praktykach i stażach dla pracowników i studentów. Zresztą równie dobrą współpracę w tym zakresie prowadzimy z wieloma innymi, zarówno dużymi jak i mniejszymi firmami. Wystarczy wymienić chociażby firmę SKANSKA czy SIEMENS. Poza tym wchodzić już teraz w dwie spółki celowe i nie chcę na razie mówić o pieniądzach, ale to mogą być całkiem spore sumy dla Uniwersytetu. Uważam, że mamy wielką szansę na sukces.

> Czyli możemy też zarabiać?

Oczywiście, że możemy. Poza tym jeden skuteczny ruch w tym kierunku powoduje, że zainteresowanie współpracą z Uniwersytetem rośnie. Kiedy na spotkaniu członków Zarządu Aglomeracji Zielonogórskiej przekazałem informację o planowanym wejściu UZ do spółki celowej, która może okazać się strzałem w 10, okazało się, że są i inne firmy zainteresowane taką formą współpracy. Tak więc możliwości są. Jestem przekonany, że z tego zaczną się dochody. Problemem jest jedynie czas. Jestem przekonany, że jesteśmy w stanie zarobić przynajmniej kilka milionów złotych, pytanie tylko - kiedy? Myślę, że uzyskamy to w ciągu najbliższych trzech lat. Z drugiej strony uważam, że wszystkie uczelnie powinny wyrzucić presję, nie wiem czy na Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, bo może na Ministerstwo Finansów, w kwestii zwiększenia środków na szkolnictwo wyższe. I to właśnie w większym stopniu na kształcenie niż naukę. Brak pieniędzy w tym zakresie już powszechnie wymusza choćby zwiększanie liczebności grup, a trudno sobie wyobrazić skuteczne wdrażanie ducha Krajowych Ram Kwalifikacji, bez bardziej intensywnych kontaktów prowadzących zajęcia ze studentami. Dopóki finansowanie uczelni będzie na tak niskim poziomie dopóty trudno będzie mówić o odpowiednim poziomie jakości kształcenia, a stosunkowo niewielkie pieniądze mogą tą sytuację diametralnie poprawić.

> **Panie Rektorze, dobrze, że dotknął Pan tematu jakości kształcenia. Chciałabym zapytać o Pana zdanie w sprawie dyskusji jaka toczy się teraz w mediach na temat właśnie złej jakości kształcenia na polskich uczelniach i tego, że uniwersytety są „fabrykami bezrobotnych”.**

W ciągu ostatnich kilku lat sprowadziliśmy uczelnie do roli przedsiębiorstwa, ale moim zdaniem poszliśmy chyba za daleko.

Absolutnie nie wyobrażam sobie, żeby uniwersytety stały się „producentami siły roboczej” i to pod potrzeby konkretnych przedsiębiorstw. Dla mnie wiąże się to z utratą podstawowej misji Uniwersytetu. Jeden z najbardziej znanych polskich fizyków Prof. Andrzej Kajetan Wróblewski napisał kilka lat temu na łamach tygodnika Wprost,

„że Uniwersytet Zielonogórski - chociaż nie ma jeszcze medycyny - jest obecnie jedynym w Polsce uniwersytetem zbliżonym do standardów strukturalnych amerykańskich uczelni” To bardzo miłe słowa. Chciałbym jedynie dodać, że od ponad roku, z ogromnym poparciem samorządu lubuskiego, o otwarciu studiów na kierunku lekarskim właśnie zabiegamy. A bardzo poważnie myślimy i o prawie. W takiej wzorcowej uczelni są kierunki techniczne, ścisłe, przyrodnicze, humanistyczne, społeczne i artystyczne. Nie można nagle wszystkich kierunków kształcenia na uczelni sprowadzić wyłącznie do innowacji i do współpracy z przemysłem. Owszem, pewne wydziały na uczelni mają takie zadania i one powinny iść w tym kierunku, ale nie wyobrażam sobie prawdziwego uniwersytetu bez historii, filozofii, astronomii, czy kierunków artystycznych.

Według Krajowych Ram Kwalifikacji każdy absolwent uczelni wyższej powinien posiadać konkretne umiejętności i kompetencje społeczne. A przez to rozumiemy, m.in.: przede wszystkim umiejętności kształcenia się przez całe życie, w tym również zmiany zawodu, prawidłowego wyciągania wniosków, podejmowania szybkich, ale i najważniejszych decyzji, zwłaszcza w warunkach trudnych i stresowych, umiejętności pracy w grupie i skutecznego komunikowania się z innymi.

Uważam, że tworząc Krajowe Ramy Kwalifikacji przyjęliśmy złe założenia. Wynikło to prawdopodobnie z tego, że musieliśmy je stworzyć w bardzo krótkim czasie. Nie mając czasu musieliśmy przygotować ogromne ilości materiałów i tak naprawdę, nikt też nie bardzo wiedział jak miało to do końca wyglądać. Przepisano więc obowiązujące dotychczas standardy, a zapomniano o celach edukacji. A celem edukacji powinien być człowiek otwarty na ewentualną zmianę zawodu. A jak, być może, taki absolwent powinien wyglądać? Spróbuję podać to na swoim przykładzie: studia i doktorat robiłem w Instytucie Inżynierii Lądowej Politechniki Wrocławskiej z nawierzchni kolejowych. Następnie pracowałem na Akademii Rolniczej we Wrocławiu, gdzie specjalizowałem się w projektowaniu zbiorników żelbetonowych. Po 2 latach pojechałem do Nigerii na kontrakt, gdzie przez 3 lata uczyłem budownictwa ogólnego. A ja przecież nie studiowałem budownictwa, tylko inżynierię lądową, a to zupełnie inna bajka. Kiedy wróciłem z Nigerii, zająłem się fizyką budowli, czyli znowu czymś, z czym wcześniej nawet nie miałem do czynienia. Ponieważ chciałem jednak kontynuować karierę naukową i zrobić habilitację, a pracowałem na Akademii Rolniczej, musiałem z tej fizyki budowli zrobić coś w kierunku rolnictwa. No i zająłem się kształtowaniem mikroklimatu w budynkach dla zwierząt, gdzie umiejętności z fizyki budowli musiały zostać zasadniczo uzupełnione wiedzą z weterynarii i zootechniki. Profesurę uzyskałem za pracę w dziedzinie eutrofizacji i zakwaszenia, a od kilku lat zajmuję się energią odnawialną i efektywnością energetyczną w budownictwie. Już jako ciekawostkę mogę dodać, że wciąż dostaję do recenzji artykuły z czasopism z listy JCR z dziedzin, którymi od dawna się nie zajmuję. Kilka dni temu otrzymałem do recenzji artykuł na temat komfortu cieplnego krów w zależności od podłoża, na którym się znajdują. Chyba jednak będę musiał odmówić.

> **Panie Rektorze, powszechnie wiadomo, że mieszka Pan we Wrocławiu. Czy w związku z pełnieniem funkcji Rektora zamierza Pan się przeprowadzić do Zielonej Góry?**

To zależy. A przede wszystkim zależy to od mojej żony. Jest to sprawa absolutnie podstawowa. Gdyby moja żona zgodziła się na zmianę miejsca pracy, to problem miałbym rozwiązany. Ale ona jest przywiązana do swojej pracy i nie będę w to ingerował. Tyle tylko, że ja nie widzę w tym żadnego problemu. Radzę sobie ze wszystkimi obowiązkami rektora, żadnych dotychczas nie zaniedbałem. Jeżeli trzeba to jestem do dyspozycji i w sobotę, i w niedzielę. Mam świadomość tego, że obecność rektora w wielu przypadkach jest niezbędna, ale nie jest to dla mnie problem. Zresztą Zieloną Górę od Wrocławia dzielą tylko 2 godziny drogi. Przy okazji, chciałbym jeszcze wyjaśnić zarzut z jakim się spotkałem, że do Wrocławia wozi mnie kierowca. Przede wszystkim, każdy kto pełni funkcję szefa tak dużej instytucji jaką jest Uniwersytet, ma do dyspozycji kierowcę. I to jest naturalne, nikt tego faktu nie neguje. A ponieważ wprowadziłem na uczelni ostrzeżenia, jeżeli chodzi o wyjazdy samochodami w celach służbowych, stwierdziłem, że mnie powinny dotyczyć one w takim samym stopniu jak innych. Do Wrocławia wozi mnie kierowca moim prywatnym samochodem, za moje pieniądze. Kosztuje mnie to nawet podwójnie, bo zawozi mnie i w poniedziałek musi po mnie przyjechać. Ale proszę mi wierzyć, że często, po całym tygodniu intensywnej pracy, jestem już tak zmęczony, że po prostu bałbym się siadać za kierownicą.

> I jeszcze na zakończenie naszej rozmowy - co Rektor najchętniej robi w czasie wolnym, jeżeli go w ogóle ma?

Przez wiele lat interesowałem się filozofią i etyką. Dopiero niedawno, kiedy zacząłem mieć trochę mniej czasu, odłożyłem książki z tej dziedziny. Zwłaszcza interesowała mnie etyka. Mam nawet kilka wspólnych publikacji z żoną - ona podchodziła do tematu pod kątem psychologicznym, a ja z kolei pod kątem inżynierjno-cywilizacyjnym. W efekcie opublikowaliśmy kilka całkiem ciekawych prac na ten temat (kilka ukazało się w j. angielskim, a jedna nawet po chińsku). Teraz, kiedy mam już tak bardzo mało czasu, interesują mnie zajęcia bardziej prozaiczne - lubię czytać, oglądać telewizję. Jak najwięcej czasu spędzać z żoną, no i pozostałą częścią rodziny. Mam wspaniałą córkę, zięcia, dwie wnuczki i trzecią w drodze, więc jak moglibyśmy nie spędzać razem czasu w każdy wolny weekend? A w tygodniu, w Zielonej Górze po prostu pracuję. Z pracy wychodzę ok. 16.30 i w domu znowu siadam do komputera, albo do telefonu, czyli dalej pracuję. Ale nie narzekam. Mnie to pasjonuje.

> Dziękuję za rozmowę.

Zielona Góra, 9 - 11 października 2012 r.

KONFERENCJA REKTORÓW UNI- WERSYTETÓW POLSKICH

P R O G R A M

9 października 2012 r. - (wtorek)
od 14⁰⁰ - przyjazd Gości

10 października 2012 r. - (środa)
10⁰⁰-12⁰⁰ - Inauguracja roku akademickiego 2012/2013
15⁰⁰-18⁰⁰

I sesja obrad - sala Senatu Uniwersytetu Zielonogórskiego:

- powitanie, przyjęcie porządku obrad
- wystąpienie JM Rektora Uniwersytetu Zielonogórskiego **prof. dr hab. inż. Tadeusza Kuczyńskiego**
- wybór Sekretarza KRUP
- *Problematyka jakości kształcenia w kontekście Krajowych Ram Kwalifikacji* - **prof. dr hab. Zbigniew Marciniak**, Uniwersytet Warszawski
- *Prace nad nowelizacją ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym* - **prof. dr hab. Katarzyna Chałasińska-Macukow**, Uniwersytet Warszawski, **prof. dr hab. Jerzy Woźnicki**, Prezes Fundacji Rektorów Polskich

16²⁰-16⁴⁰ przerwa kawowa - Galeria Uniwersytecka

11 października 2012 r. - (czwartek)
9⁰⁰-12³⁰

II sesja obrad - sala Senatu Uniwersytetu Zielonogórskiego:

- *Kontrola zarządcza w Uniwersytetach* - **dr Artur Chelstowski**, Z-ca Kanclerza Uniwersytetu Warszawskiego
- *Informacja o pracach Międzyuniwersyteckiego Centrum Informatyzacji - Ogólnopolski System Antyplagiatowy* - **prof. dr hab. Marek Kręglewski**, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
- *Finansowanie szkolnictwa wyższego w 2013 roku* - **prof. dr hab. Marek Ratajczak**, Podsekretarz Stanu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego
- powołanie prezydium UKA i przystąpienie Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach do UKA
- wymiana poglądów na temat nowych uregulowań dotyczących parametryzacji
- sprawy różne, w tym:
 - metryki spraw - wyłączenie niektórych spraw dotyczących studentów i doktorantów z obowiązku tworzenia metryki - **prof. dr hab. Marek Kręglewski**, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
 - badanie losów absolwentów
 - archiwa prac dyplomowych - **prof. dr hab. Marek Kręglewski**, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
- zamknięcie obrad

10⁰⁰-10²⁰ przerwa kawowa - Galeria Uniwersytecka

12³⁰-12⁵⁰ konferencja prasowa sala 205 (II piętro)

13³⁰ pożegnanie i wyjazd uczestników konferencji